

Cena egzemplarza zł 2
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

Prenumerata miesięczna wynosi zł 40
+ 10 zł za doręczenie zamiejscowe
+ 3 zł za doręczenie miejscowe

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Rok II | Telefony Centrali w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 (czynne całą dobę) | Centrala zamiejscowa 90. | Rozmownica publiczna 19-07 | Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Poniedziałek, dnia 11 marca 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW” | Konto PKO „ZRYW” Nr VI-135 | PKO „K.P.” Nr VI-140 | Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 68

Ruchy wojsk w okolicach Udine

RZYM (PAP-ms). Korespondent z Triestu podaje o uzupełnieniu oddziałów wojskowych w rejonie Udine. Tajemnica wojskowa nie pozwala określić charakteru tych uzupełnień. W okolicy Udine znajdują się placówki armii Andersa przybyłe z poludnia.

Madame Tabouis w Berlinie

BERLIN (ZAP). Do Berlina przybyła słynna dziennikarka francuska i wróżbitka polityczna, madame Tabouis. Odbyła ona rozmowę z prezydentem Berlina, dr Wernerem, w której wykazała wielkie zainteresowanie dla wszystkich zagadnień społecznych, poruszających żywo obecnie ludność berlińską. Madame Tabouis zainteresowała się szczególnie stanem zdrowotnym ludności berlińskiej.

Polak pierwszy przekroczył Ren

Armia amerykańska obchodziła pierwszą rocznicę przekroczenia Renu. Pierwszym, który spędził noc na Renie, był żołnierz amerykański polskiego pochodzenia Stefan Nowak.

Dni chwały i trudów Warszawy



Wybory 1946 roku

Wiele przyczyn złożyło się na to, że dotąd stosunkowo mało miejsca poświęciliśmy na łamach naszego pisma sprawie zbliżających się wyborów.

Jedną z najistotniejszych była ta, że my w przeciwieństwie do wielu innych środowisk politycznych nie patrzemy na nadchodzące wybory do Sejmu, jako na trzęsienie ziemi, nie widzimy w nich cudownego lekarstwa na wszystkie choroby i dolegliwości dzisiejszej Polski, ani okazji do wyładowania swej złości i nienawiści; po czym — choćby potop, anarchia i rozdarcie wewnętrzne. Poza tym wielu ludzi w Polsce traktuje zbliżające się wybory, jako próbę zmiany grupy rządzącej.

Sine ira et studio, w spokoju i odważnie rozpatrzymy wszystkie główne aspekty nadchodzących wyborów.

A więc wybory, jako cudowne lekarstwo na różne niedomagania i usterki polityki polskiej tego okresu i życia gospodarczo-społecznego.

Pokażcie mi na świecie kraj i epokę, w którym po wyborach z jednego bochenka chleba robili się dwa, wzrosł dobrobyt ludności, podniosło się znaczenie państwa na zewnątrz, ustąpił kradzież, nadużycia i rabunki, urzędnicy nie brali więcej łapówek, a naród leniwy i bierny stał się po wyborach naraz pracowitym, przedsiębiorczym i wydajnym! Do 1939 roku było w odrodzonej Polsce wyborów kilka. Po żadnych z nich nie nastąpiły „cuda”. Zmieniał się trochę ludzie, ale system trwał zawsze ten sam. „Po tyranach wielkich” — jak mówi poeta — „przychodzili mali, jeszcze bardziej bezradni, jeszcze bardziej zuchwali”, a życie toczyło się zawsze jednym i tym samym, leniwym nurtem. Ani wolne, demokratyczne wybory przedmawia, ani późniejsze brzeskie czy „ozonowe” nie przyniosły żadnych nowych idei i żadnych zmian na miarę historyczną nie sprowadzały. Podobnie było na szerokim świecie. I nie tylko było — jest obecnie też. A dlaczego? Dlatego po prostu, że wybory to nie akt twórczy, lecz konfrontacja, próba przekonania się, jak nowe idee i niekonwencjonalne, przeważają się w umysłach rodaków. Czy ocena, jaką z reguły jest akt wyborczy, jest zawsze trafna, to jest już inne zagadnienie, którego dziś nie będziemy analizować. Niemniej jednak tak jest, że w wyborach powszechnych społeczeństwo ustosunkowuje się do tych idei, które są już zrealizowane, lub znajdują się w stadium realizacji. Społeczeństwo zazwyczaj „tak” lub „nie” mówi stosunkowo rzadko, przeważnie jest niezdecydowane, nie dając wyraźnej odpowiedzi. Z tego punktu widzenia patrząc na nadchodzące wybory, bez względu na ich wynik, nie będą one niczym nowym w naszym życiu państwowym, nie przyniosą i też przynieść nie mogą żadnych cudownych rozwiązań dotychczasowych trudności i żadnej nowej nie spłodzą. Będą zatwierdzeniem lub odrzuceniem idei i koncepcji już wprowadzonych w życie lub mających być z czasem zrealizowanymi.

Po drugie, wybory jako okazja do wyładowania swej złości z powodu krzywdy osobistej, lub niezadowolonia z różnych innych po-

Marsz. Montgomery przeciw koudzielaniu pomocy Niemcom
Niemcy muszą odczuć swoją przegraną!

75 proc. Niemców to zakamieniali hitlerowcy — oświadcza wielki wódz angielski

BERLIN (FA). Na skutek skrócenia racji żywnościowych, dzieci w angielskiej strefie okupacyjnej Niemiec otrzymają specjalne tabletki witaminowe dla podniesienia odporności przeciw chorobom zakaźnym.

W Zagłębiu Ruhry — w związku z ograniczeniem racji żywnościowych — wydobywie węgla zmniejszyło się o 10%.

Władze okupacyjne stwierdzają, że jest to raczej odruch psychiczny, aniżeli rzeczywiste osłabienie sił, gdyż zmniejszenie racji dopiero teraz weszło w życie.



Montgomery

Marsz. Montgomery, który wygłosił przemówienie na temat sytuacji żywnościowej w Niemczech, stwierdził, że

Z okazji międzynarodowego Dnia Kobiet działaczki amerykańskie i p. Roosevelt na czele przesyłały depesze do kobiet radzieckich.

troska o aprowizację Niemiec spoczywa na wszystkich państwach sprzymierzonych, nie tylko na Anglii. Następnie oświadczył, że nie przyjmie żadnego transportu żywności z Anglii, gdyż wobec wielkiego zapotrzebowania przesyłki miałyby minimalne zna-

czenie, a powtórnie, Niemcy muszą odczuć swoją przegraną. „O dzieci — mówił Montgomery — dbać będziemy, ale starsi muszą sobie radzić sami. Zresztą 75% Niemców to zakamieniali hitlerowcy, wspominający z lubością dobre hitlerowskie czasy.”

Koncentracja wojsk hiszpańskich w Pirenejach

PARYŻ (PAP-G). Prasa francuska donosi, że wzdłuż granicy hiszpańsko-francuskiej skoncentrował gen. Franco 400.000 żołnierzy. Wśród oficerów jest wielu Niemców, rekrutujących się spośród członków byłego hitlerowskiego legionu „Kon-

dor”, który brał udział w hiszpańskiej wojnie domowej. Prasa przypomina, że byli kombatanaci legionu „Kondor” otrzymali obywatelstwo hiszpańskie.

Bidault grozi dymisją

PARYŻ (PAP-G). Prasa francuska donosi, iż francuski min. spraw zagranicznych, Bidault zamierza zgłosić swoją dymisję, o ile nie uzyska poparcia dla swego wniosku wniesienia sprawy hiszpańskiej do Rady Bezpieczeństwa.

Koła miarodajne podkreślają, że według statutu Rady Bezpieczeństwa, Francja mogłaby sama zwrócić

się do Rady o rozpatrzenie zagadnienia hiszpańskiego nawet w razie odmownej odpowiedzi W. Brytanii i St. Zjednoczonych.

Odpowiedź ZSRR na notę amerykańską w sprawie Bułgarii

LONDYN (ms). Radio moskiewskie podaje: Moskiewski ludowy komisariat spraw zagranicznych Związku Radzieckiego przesłał do Waszyngtonu odpowiedź na notę Stanów Zjednoczonych z dnia 7 lutego br. zawierającą ludowy komisariat spraw zagranicznych w Moskwie, że bułgarskiemu przedstawicielowi w Waszyngtonie wręcone zostało pismo, wyrażające stanowisko rządu amerykańskiego w sprawie wcielenia w życie uchwał powziętych na konferencji 3 Ministrów w Moskwie, w sprawie rozszerzenia rządu bułgarskiego przez dokooptowanie 2 członków opozycji.

sowała dwa warunki: że wysunięci kandydaci opozycji będą jej faktycznymi przedstawicielami i że będą legalnie współpracować z rządem. Tymczasem opozycja judzi w kraju, a dopomaga jej w tym ambasador amerykański w Sofii.

Nota Ameryki do ZSRR

WASZYNGTON (FA). Rząd Stanów Zjednoczonych wystosował do Związku Radzieckiego drugą notę dyplomatyczną w sprawie wojsk sowieckich w Mandżurii. Prez. Truman wyraził nadzieję, że mimo obecnej różnicy zdań ZSRR będzie współpracował w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Francja nie dopuści aby Niemcy znowu zagroziły światu

PARYŻ (FA). Min. Bidault podał do wiadomości, że rząd francuski odpowiedział na notę amerykańską w sprawie Zagłębia Ruhry i Nadrenii. Francja w dalszym ciągu sprzeciwia się

centralizacji Niemiec i nie dopuści nigdy, aby Niemcy, dysponując tak bogatym okręgiem, znowu zagroziły pokojowi świata.

Aresztowanie bankierów niemieckich

NORYMBERGA (PAP-G). Władze amerykańskie zarządziły aresztowanie 38 niemieckich bankierów podejrzanych o udział w przestępstwach przeciwko pokojowi i ludkości. Wśród aresztowanych znajdują się

dr Karl Rasche, były prezes banku drezdeńskiego, Hains Keltbauer, wiceprezes Westbanku w Brukseli i Hans Strauch dyr. „Bank der Deutschen Arbeit”.

Przed 350-tą rocznicą Stolicy

18 marca br. obchodzi Warszawa 350-tą rocznicę tej chwili, gdy król Zygmunt III zamieszkał w niej, jako stolicy państwa.

Warszawa była wówczas już miastem wzorowo urządzonym, prowadziła rozległy handel lądowy i morski, liczyła dziesięć kościołów i pięć szpitali. Będąc dotąd stolicą Mazowsza, nadawała się ze wszelkim miar na stolicę kraju. Często już gościli w niej i król Zygmunt Stary i król Zygmunt August i Bona i Anna Jagiellonka.

Zanim Warszawa została stolicą państwa, stała się siedzibą walnych sejmów — na podstawie uchwały, powziętej na sejmie w Lublinie w r. 1569-ym. Uchwała ta postanawia obrać Warszawę na stałą siedzibę walnych sejmów. W kilkanaście lat później, obrano Warszawę na stałą siedzibę sejmów elekcyjnych.

Tak powoli przygotowywała się opinia, że nie w Krakowie, ale w Warszawie powinny się skupiać wszystkie najważniejsze poczynania państwowe. Obranie Warszawy na stolicę państwa stało się tylko kwestią czasu.

Kiedy zaś na zamku królewskim w Krakowie wybuchł w r. 1595 pożar i poczynił poważne zniszczenia, król Zygmunt III przyspieszył swą decyzję i 18 marca 1596 r. zjechał na stałe do Warszawy w towarzystwie swej małżonki Anny i syna królewicza Władysława i córek.

Za królem podążyli do Warszawy dworzanie i dostojnicy koronni i litewscy.

Sprzęty królewskie zostały prze-

wiezione do Warszawy drogą wiatlaną, skutkami.

Z latami rosła Warszawa i rozprzestrzeniała się. W okresie przedwojennym mogła śmiało rywalizować z innymi stolicami europejskimi.

Aż przyszła na nią najstraszniejsza w dziejach tragedia, której nigdy nie obejmie najmocniejsze słowo ludzkie.

Tragedia ta tym żywiej staje przed naszymi oczyma, im żywsze węzły potoczyły serca całej Polski z tym miastem na przestrzeni tych trzystu pięćdziesięciu lat, przez

które urastało ono ze stolicy mazowieckiej na stolicę o pokroju europejskim.

Ale — wstanie jeszcze wspanialsza, wstanie z gruzów i popiołów do nowego życia.

A, gdy w r. 1996-ym obchodzić będzie swą 400-ną rocznicę — jako stolica państwa — spozierać będzie z dumą na swą przeszłość i na założone rany.

Punktem honoru całego narodu polskiego powinno być odbudowanie Warszawy, by nią zaimponować całemu światu.

Henryk Płomińczyk

DZIS PRZEMAWIA W BYDGOSZCZY WICEM. DR. MICHEJDA

W DNIU DZISIEJSZYM, T.J. 10 BM. O GODZ. 10.30 W SALI KINA „POMORZANIN” OBYWA SIĘ ZEBRANIE PUBLICZNE SYMPOZYUM PRACY

REFERAT P. T. „SYTUACJA POLITYCZNA W POLSCE” WYGŁOSI WICEMINISTER DR. TADEUSZ MICHEJDA WICEPREZES S. P.

GOŚCIE I SYMPATYCY MILE WIDZIANI, UDZIAŁ CZŁONKÓW OBOWIĄZKOWY.

Szczecin dla Polski

Na przedmieściu Szczecina, Gołębino i Stołczyn wytycza komisja polsko-radziecka odcinek nabrzeża, który będzie do dyspozycji polskich władz portowych. Zbliżamy się więc do uruchomienia portu w Szczecinie. Szczecin jest w całej środkowej Europie najdalej w głąb kraju sięgającym portem rzeczno-morskim. Należy on do portów, które posiadają dobrze wyposażone rzeczne i kanałowe drogi wodne. Szczecin jest jedynym naturalnym, wielkim portem na całej 350 km długości linii brzegu Bałtyku na zachód od Gdańska. Posiada on dzięki Odrze spławne od ujścia w górę do Koźła olbrzymie zaplecze naturalne.

Jest rzeczą znamienne, że pierwsza historycznie pewna wzmianka o Szczecinie związana jest z Polską. Jest to rok 1121, kiedy to król polski Bolesław Krzywousty, zdobywa Szczecin, gród uchodzący wtedy za niezdobyt. Na długo zanim wiślane ujście bałtyckie skupiło wiać część obrotów towarów morskich dawnej Rzeczypospolitej, droga główną handlu z Europy północno-zachodniej do Polski i Rusi był Szczecin. W okresie zaborów cały środkowy i południowy szmat ziem polskich, pozostających pod zaborem pruskim, ma nad odrzańskimi ujściami swoje okno na świat. Kiedy na za-

sadzie Traktatu Wersalskiego zaplece Szczecina a mianowicie okręgi bydgoski, poznański, łódzki i śląski zostały odciete poważnie na tym uciepiał port szczeciński, co wynika z częstych skarg prezydentów miasta, rady portowej, izb przemysłowo-handlowych i kupiectwa szczecińskiego. Głowy te najlepiej dowodzą ograniczonego powiązania Odry i Szczecina z polskim zapleczem.

A przecież i w tym czasie posługiwała się Polska portem w Szczecinie w dużym stopniu. Przez cały okres lat 1919 do 1939 polski import i eksport via Szczecin odgrywał wśród wszystkich portów niemieckich największą rolę. Fakt, że większość ładunków szła drogą wodną, nie koleją, potwierdza jeszcze bardziej naturalność ciężenia tej części naszego ówczesnego obrotu gospodarczego ku bałtyckiemu ujściu Odry wbrew politycznym napięciom niemiecko-polskim i pomimo uprzywilejowania polskich portów Gdyni i Gdańska. Odbyskanie Odry i Szczecina przez Polskę w wyniku ostatniej wojny zapewniło nie tylko pełniejsze wykorzystanie i rozwój Ziem Odzyskanych ze Śląskiem na czele, ale zbliżył nas do gospodarczo-najchłodniejszych portów Bałtyku tj. Danii, Szwecji i Norwegii.

Port morski Szczecina i szczeciński

port rzeczny to płuca gospodarcze nie tylko dla Polski, ale i Czechosłowacji. Państwo polskie musi wykazać, że stając się gospodarzem nad Bałtykiem, może również obsłużyć cały duży potencjał handlowo-gospodarczy w zakresie importu, eksportu i tranzytu. Gdyby kto inny usadowił się u ujścia Odry, byłoby to równoznaczne z kontrolą olbrzymiej części naszego życia gospodarczego i więcej niż połowy naszego handlu zamorskiego. Tak więc kluczowa pozycja Szczecina jest tak ważna, że bez jej posiadania zesłaby wartość odzyskanego Pomorza Zachodniego na plan drugi, a Śląsk stracił by znacznie na wykorzystaniu całego swojego potencjału produkcyjnego.

Budownictwo okrętowe reprezentowane jest w Szczecinie przez 5 stoczni ze słynnym „Wulkanem” na czele. Bez szczecińskich stoczni program budowy nowej polskiej floty handlowej byłby trudny do pomyślenia. Wprawdzie przejmujemy również stocznię okrętową w Gdyni, Gdańsku

i Elblągu ale tamtejsze warsztaty są w dużej części zniszczone i zdekompletowane. Szczecin jest także najbliższym polskim portem morskim. Odległość Wrocławia do Szczecina 350 km, Łodzi 450 km, Poznania 200 km. W porównaniu z tym odległość Gdańsk—Wrocław wynosi 450 km, Gdańsk—Kraków 650 km, a Szczecin—Kraków 590 km.

Jako polski, najbardziej na zachód wysunięty, port morski Szczecin jest powołany do odegrania przodzącej roli również w przyszłej polskiej żegludze dalekomorskiej. Nasza dawna żegluga antlantycka, regularne rejsy pod banderą polską z Gdyni do Montreal, New York, Rio de Janeiro, Buenos Aires, dzięki portowi w Szczecinie zyskują nowe perspektywy rozwojowe oparte o dogodniejszą bazę wyściółki. Warto więc aby najpracowitsze polskie ręce i mózgi, technicy, organizatorzy, rzemieślnicy i kupcy zaczęli prace jak najszybciej w odbudowującym się nowym polskim porcie.

Z dzisiejszych Niemiec Niemieckie kłopoty wyżywieniowe

Jak żywić naród niemiecki do nowych zbiorów? — Oto zagadnienie, nad rozwiązaniem którego lamia sobie głowy okupanci zachodni. Anglicy zaproponowali, aby zapasy żywności we wszystkich strefach okupacyjnych Niemiec złączyć i równo rozdzielić. Propozycję angielską odrzucili jednak zarówno Amerykanie jak i Francuzi. Zapasy w pozostałych strefach są bowiem zbyt małe, a poza tym niemiecki system transportowy nie byłby w stanie opłacać tak rozległych baz rozdzielczych.

Niemcy krzyżują na całe gardło, że grozi im głód, że do nowych zbiorów nie wytrzymają. Żądają pszenicy amerykańskiej, dostaw UNRRA i ryb nowofundlandzkich.

Odpowiedział im na to gen. Robertson. Należy pamiętać o tym, mówił generał, że obecna katastrofalna sytuacja w Niemczech spowodowali Niemcy sami. Oni to sprowokowali ostatnią wojnę. Nie mogą być przez to traktowani na równi z państwami, które były ich ofiarami, które tyle wycierpiały z winy Niemiec i jeszcze dziś z ich winy cierpią.

Gen. Robertson oświadczył dalej, że jeżeli sytuacja na odcinku żywnościowym jest w Niemczech bardzo zła, to w przyszłym roku będzie jeszcze gorsza, bowiem widoki na tegoroczne

żniwa są w Niemczech niezadawalające. Niemcy powinni dziś już wiedzieć, że przyszła zima będzie dla nich gorsza od obecnej. Anglicy zamierzali ostatnio rozparcelować majątki junkrów pruskich i militarystów niemieckich, odstąpili jednak od tego w obawie, by nie hamowała ona produkcji rolnej. Reforma rolna przeprowadzona będzie w Niemczech na pewno w przyszłym roku. Wielkich majątków nie można bowiem pozostawiać w ręku ludzi, którzy zawsze byli burzycielami pokoju.

Strajk w obozie

PARYŻ (PAP-G). W wojskowym obozie żołnierzy polskich w Annapes, jednym z trzech okręgów Lille, pod komendą angielską grupujących przeważnie byłych członków AK, wybuchł 24 godzinny strajk głodowy żołnierzy, wskutek rozkazu zastępcy dowódcy ośrodka pulk. Konasa, o wyjeździe do amerykańskich oddziałów służby wartowniczej. Żołnierze odpowiedzieli odmownie, wskutek czego Konas odmówił żołąd i dodatków żywnościowych, co spowodowało głodówkę. Po 24 godz. strajku Konas cofnął zarządzenie. Jak wynika z informacji konsulatu w Lille, żołnierze deklarujący decyzję powrotu do kraju byli umieszczeni na liście wyznaczonych do amerykańskiej służby wartowniczej.

Pomoc wojska w akcji siewnej

KATOWICE (PAP-R). Dowódca okręgu wojennego Śląsk, gen. Popławski, przyjął delegację Związku Samopomocy Chłopskiej w związku z akcją siewną, która prosiła generała o pomoc. Generał przyrzekł delegacji pełne poparcie, dodając, iż

7000 ha zostanie zaorane i obsiane przez wojsko. Poza tym wojsko odda do dyspozycji samochody do przewiezienia nawozów sztucznych, oraz postaruje 1000 sztuk bydła i pewną ilość koni.

Napisał prof. J. Kostrzewski

„Wyższość” ich kultury

w świetle prawdy historycznej

Niemcy, którzy dzięki korzystniejszemu położeniu geograficznemu wcześniej od nas wkroczyli w światło historii, ze specjalną lubością wyponiżają nam naszą młodość cywilizacyjną i podkreślają rzekomy wszechwładny wpływ kultury niemieckiej na ziemię polską. Nie zamierzając bynajmniej przeczyć istnieniu pewnych oddziaływań, które zresztą nigdy nie były jednostronne, bo równie silne na nas wpływy francuskie czy włoskie, w pewnych okresach czeskie — a poza tym wschodnie, trzeba jednak stwierdzić, o czym pisarze niemieccy zapominają, że te wpływy niemieckie nie zawsze były dodatnie, a w niejednym wypadku wręcz szkodliwe.

Czy np. można zaliczyć do pożądanych wpływów cywilizacyjnych przejęszenie z Niemiec do Polski rycerstwo rozbójnicze (Raubritter), trudniące się grabieżą kupców po drogach? Czy jest pozycja dębina w naszym rolnictwie, zapożyczona od Niemców wiara w istnienie czarownic wraz z okrut-

ny zwyczajem palenia ich na stosie? Przecież to z oświeconych Niemiec przyszedł do nas osławiony pod czarnymi wstążkami czarownicami „Malleus malleficarum” oraz całe ustawodawstwo dotyczące czarownic, natomiast w Polsce już w r. 1669 potępił ostro to barbarzyństwo biskup kujawski Czartoryski a w r. 1776 wydane tu osobną ustawą zabraniająca dochodzenia czarownic za pomocą tortur i znosząca na zawsze karę śmierci za czary. Trudno też uznać za powód do specjalnej wdzięczności przejęcie przez nas z Niemiec zwyczaju stosowania tortur sądowych wraz z całą wymyślną aparaturą narzędzi do tego celu używanych, w czym Niemcy są specjalistami.

Jeżeli zaś rozejrzemy się w polityczkach językowych niemieckich, to także zauważymy, że obok wyrazów oznaczających pewne ulepszenia techniczne nowe narzędzia, terminy handlowe, inne rzeczywiście zdobyte cywilizacyjne mamy tu cały szereg takich słów, które świadczą o zdecydowanie ujemnych wpływach niemieckich na Polskę. Mamy tu

przede wszystkim sporą grupę zwyczajnych wyzwisk, jak szelma, lotr, szachraj, hycel, huncwot, szalbierz itp., dalej takie pojęcia niemieckiego „dorobku” kulturalnego jak szwindel, fałsz, lichwa, tandeta, weksel, bękart, czy zamieszanie (Schandhaas — dom publiczny), a duża grupa wyrazów odnosi się też do aktów przemocy fizycznej np. gwałt, gwałcić, bunt, herszt, banda, turma (więzienie), mord, mordować, rabunek, rabuś, rabować, plądrować itd. To są również świadectwa kultury niemieckiej w Polsce, ilustrowane wymownie niezliczonymi krwawymi wycieczkami zbirów hitlerowskich w czasie ostatniej wojny.

Jeżeli rozejrzemy się w zakresie kultury materialnej, to np. w technice budowlanej Niemcy górowali nad nami dzięki wczesnemu przejściu od Rzymian budownictwa cezlano-kamiennego, ale kultura mieszkaniowa na terenach rdzennie niemieckich była w zaraniu dziejów, a do pewnego stopnia jest jeszcze dzisiaj, zdecydowanie niższa niż u Słowian. Przecież nie trudno jak berliński profesor Harmjan maż zaufania Hitlera, w czasie wojny mianowany generałem pełnomocnikiem dla ratowania niemieckiego mienia kulturalnego na ziemiach polskich, stwierdził, że u Germanów zachodnich, przodków dzisiejszych Niemców, chlewy

i stajnie znajdowały się tuż obok mieszkań ludzkich pod tym samym dachem, a najprawdopodobniej umieszczano tam krowy i konie, nie oddzielone nawet przepiętaniem w tej samej ubikacji razem z ludźmi, bo i dziś jeszcze w Niemczech zachodnich było przedchodzą do stajni bezpośrednio przez sieni kuchenna, która jest nieraz oddzielona tylko niskim murkiem od stajni. „Tę starą formę współżycia człowieka ze zwierzętami — jak przyznaje profesor berliński — widzimy aż do dnia dzisiejszego zachowaną bez zmiany jeszcze w domu dolnosaskim”.

Współbywanie człowieka ze zwierzętami pod jednym dachem nawet autor niemiecki uznać musi za „niekulturalne” (kulturhemmend), już ze względów higienicznych, ale próbuje wytłumaczyć to współżycie specjalnym przywiązaniem Germanów do zwierząt domowych. Słowianie niewątpliwie również cenili swoje zwierzęta do mowy, podobnie jak dzisiejszy włościanin, ale nie posuwali tego przywiązania tak daleko, żeby sypiać z nimi pod jednym dachem. Te charakterystyczne zamilowanie do domów — chlewów („Wohnstallhaus”), jak je Niemcy nazywają, jest prastare, bo już Tacyt wspomina, że u Germanów w I w. po Chr. „panowie i niewolnicy tarzają się między tymi samymi zwierzęta-

mi domowymi i na tej samej ziemi” (rozdział 20), a także współczesni kolonizatorzy niemieccy w Polsce — w przeciwstawieniu do włościan polskich, budujących zwykłe chlewy, obory czy stajnie osobno obok domów mieszkalnych — najchętniej łaczyli pomieszczenia dla zwierząt z ubikacjami mieszkalnymi pod jednym dachem, przy czym najczęściej obora łączyła się z mieszkaniami przez sieni. Dopiero pod wpływem Niemców zaczęli podobnie budować biedniejsi włościanie polscy na Mazowszu, jak to stwierdza Marcin Kasprzak w swej monografii: „Wieś Płocka” (Warszawa, 1937), a tak samo na Podkarpaciu i w innych okolicach Polski. Wpływ niemiecki przyczynił się więc do wyraźnego obniżenia kultury mieszkaniowej w Polsce, bo jakkolwiek domy niemieckie były czasem okazalsze, to jednak ze stanowiska kultury i higieny reprezentują zdecydowanie niższy typ rozwojowy, sięgający początkami w głębokie czasy przedhistoryczne.

I jeszcze pod innym względem rdzennie niemiecki typ domu ustępuje stanowczo domom polskim i w ogóle słowiańskim, na co mamy znowu świadectwo tego samego etnografa niemieckiego, Harmjanza. Mianowicie domy zachodnio-germańskie nie posiadały piecy do gotowania czy opalania mieszkań,

Szczyt fali na Wisle przeszedł przez Włocławek, Toruń i Bydgoszcz

Jak się dowiadujemy szczyt fali wezbranej Wisły minął wczoraj ok. godz. 7 rano Włocławek przy stanie 5,50 m. W godzinach południowych fala przeszła odcinek Niezawa—Toruń. Podczas przesilenia w Toruniu, tamtejszy stan wody wyrażał się cyfrą 5,76. Obecnie daje się zauważyć pewną obniżkę poziomu.

Podczas kulminacji w Brdycy wodą doszło do 7,90 m, natomiast we Fordonie do 6,90 m. Płynąca obficie kra zatrzymała się częściowo przy moście fordońskim.

W związku z tym w dalszym ciągu zarządzona jest ostre pogotowie, ponieważ istnieje możliwość zwyżki wodostanu, który w Bydgoszczy trzyma się mniej więcej na jednym poziomie. Woda płynie 58 cm poniżej bulwaru przy budynku poczty głównej.

Poziom wód Wisły pod Chełmnem i Grudziądem uległ małym zmianom zwyżkowym. (Chełmno 8,50 m, Grudziądz 5,18 m).

Zator utrzymuje się na 829,1 km do 815 km. Pokrywa lodowa uległa nieznacznym przesunięciom, co spowodowało spiętrzenie się lodów w pobliżu mostu grudziądzkiego. W Chełmnie powierzchnia Wisły pokryta jest znaczną ilością pojedynczo płynących kry.

Ważły ochronne na skutek długotrwałego naporu wody przesiakają. Poważnie zagrożony jest wał prawobrzeżny u ujścia rzeki Wdy, oraz lewobrzeżny na odcinku 822—824 km.

Prace zabezpieczające na zagrożonych terenach wykonywane są przez MO i miejscowa ludność cywilna. Saperzy i lodolamacze Ryś i Wilk usuwają nadal zator.

Pogotowie trwa w dalszym ciągu, bo niebezpieczeństwo powodzi grozi stale.

Rozstrzygnięcie Konkursu Polsk. Radia w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (A). W gmachu Polskiego Radia w Bydgoszczy odbyło się posiedzenie sądu konkursowego dla rozpatrzenia prac konkursowych na temat Wystawy Społecznego Komitetu Radiofonizacji. W pracach tych chodziło o ujęcie propagandowe tematu, z uwzględnieniem momentów

radiofonicznych. Ogółem nadesłano 10 prac, co jest dowodem bardzo nkiego zainteresowania się sfer piszących problemami radiofonizacji. A szkoda, gdyż zagadnienie jest frapujące, godne uwagi, tym więcej, że przecież za najlepsze prace przewidziane zostały nagrody.

Sąd konkursowy w składzie: red. Bartnicki, prof. Langer, red. Mielnik, prof. Rossler, prof. Turwid, red. Andrzej Trella, mgr Patalong, naczelnik Ziemiakiewicz i red. Ziemiak, pod przewodnictwem prof. Remera, po przeczytaniu wszystkich prac przyznał drugą nagrodę w wysokości 2000 zł p. Sławomile-Bigońskiej. Bydgoszcz, ul. Świętojańska 2, m. 8 III nagrodę w wysokości 1000 zł p. Irenei Wolniarskiej, Bydgoszcz, ul. Łokietka 22 m. 3 i IV nagrodę w wysokości 500 zł p. Henryce Plutównie, Bydgoszcz, ul. Jezuitska 5, m. 5. Pierwszej nagrody nie przyznano nikomu, stawiłać ją do dyspozycji Polskiego Radia do następnego konkursu.

Jak wiadomo, I nagrodę stanowią piękny radioodbiornik (superheterodyna).

Ponadto sąd konkursowy polecił

Mały felieton

To denerwuje

Mam paczkę. Taką paczkę Unrry pięciokilogramową, dobrze opakowaną, z której nikt jednego papierosa wyciągnąć nie zdoła. W myśli umieściłem ją w magazynie „Spółem” (bo one w pierwszym rzędzie mają być — według prasy — opróżnionej gdzieś w wojewódzkim mieście, na samym dnie składu).

Z początku drżałem, bo nie byłbym pewny czy ją dostanę. Znaćcie przecież, obywateli, dobrze te niepewne historie. Naprzód było 30.000 paczek a 70.000 reflektantów — potem 75.000 paczek a sto tysięcy pracowników pierwszej kategorii wreszcie znalazł dyrekcji Polskiego Radia zakupienie pracy p. Migosińskiego, Bydgoszcz 3 Września 14 m. 1, jako nie odpowiadającej warunkom konkursu, jednak posiadającej walory artystyczne.

Czyżby nie było...

Kto odpowie?

Zapytuje: jak może 70-letnia starszka, właścicielka 8-mieszkaniowego domu z wygodami, otrzymująca epikowity dochód miesięczny 162 zł 50 groszy w obecnych czasach szalejącej drożyzny z tego dochodu utrzymać i zapłacić należony podatek od dochodu w wysokości 857 zł? (Właścicielka ta przeżyła 5-letnie wygnanie z Torunia, następnie ograbiona została w warszawskim powstaniu). W razie nieuwzględnienia podatku grozi jej ścążenie należności w drodze egzekucji. Podatek ten wynosił przed wojną 371 zł 38 gr.

Pomóżmy temu, od którego zależy nasz spokój

Zebranie organizacyjne Tow. Przyjaciół Milicjanta zgromadzi całe społeczeństwo

BYDGOSZCZ. Dnia 12 bm. o g. 17. Sali Malinowej Robotniczego Domu Kultury odbędzie się organizacyjne zebranie Tow. Przyjaciół Milicjanta. Powołane zostaną do życia: zarząd okręgowy Towarzystwa, obejmujący swoją działalnością całe województwo pomorskie, oraz zarząd koła bydgoskiego Towarzystwa Przyjaciół Milicjanta.

Poszczególne organizacje, stowarzyszenia i związki otrzymały już wzgl. otrzymają od komitetu organizacyjnego, na czele którego stanął wiceprezydent miasta p. Rudnicki, odpowiednie zaproszenia, wzywając przedstawicieli wymienionych organizacji do wzięcia udziału w zebraniu. Nie wątpimy, że apel komitetu znajdzie odpowiednie zrozumienie w społeczeństwie i że zebranie organizacyjne Tow. Przyjaciół Milicjanta cieszyć się będzie liczną frekwencją.

nie bardzo skapo. Czy można się więc dziwić, że w tych warunkach najlepszy element opuszcza szeregi milicji, i że nasza milicja w wielu wypadkach zawodzi? Społeczeństwo musi uczynić wszystko ażeby ten stan rzeczy zmienić na lepszy. Tow. Przyjaciół Milicjanta będzie miało zatem szczerne zadanie do spełnienia. Zadanie to spełni jeśli udzielimy mu pomocy przez wzięcie udziału we wtorkowym zebraniu i zapisanie się na członków Towarzystwa.

Awanturki i tajemniczy koniec hrabiego Ciano Dlaczego zięć Mussoliniego nie został królem?

Ciano, z którego Duce robił swego zięcia i ministra spraw zagranicznych, żył z Eddą Mussolini, to też od czasu pierwszej, poważnej sceny małżeńskiej w r. 1936 Edda zajmowała osobną wchodnią część ich wspaniałej willi w Santo Frederico, podczas kiedy Ciano zamieszkiwał apartamentami na drugim piętrze.

Zdarzało się zresztą często, że hrabia nie wracał wczorami do domu, spędzając noc w Rzymie, gdzie w tzw. pałacu Chigi miał swoje apartamenty, w których żył z swoją kochanką. Nie można mu tego brać zbytnio za złe, gdyż Edda była ta, która pierwsza zadała małżeństwu cios, zdradzając swego męża, lub pierwsza, dała się na tym przylapać.

lecz obok pieca piekarskiego miały tylko otwarte ogniska, na którym gotowano zawieszając kocioł nad ogniem na boku. Takie otwarte ogniska znajdują się do dziś w domach dolnosaskich. Autor niemiecki Harmjanz wyraźnie stwierdza, że „typ domu z piecem kuchennym sięga na obszarze dzisiejszych ziem niemieckich tak daleko ku zachodowi, jak daleko sięgali okolo połowy pierwszego tysiąclecia po Chr. Słowianie”, tzn. mniej więcej do linii Łaby, z czego wynika, że ten typ domu zawdzięcza swe pochodzenie ludności słowiańskiej. Domy z piecami panują też na całym obszarze ziem polskich, a tam gdzie ustąpiły one wyjątkowo domom z otwartym ogniskiem np. na pograniczu słowacko-małopolskim w Karpatach, stało się to najprawdopodobniej znowu pod wpływem kolonizacji niemieckiej wieków średnich i tu zatem mamy ślady ujemnych oddziaływań niemieckich na kulturę mieszkamwa ludności polskiej.

było twierdzenie, że siwa, mocno wypalona ceramika średniowieczna, pojawiająca się na ziemiach polskich w ciągu XIII w. jest dziełem kolonistów niemieckich, którzy przynieśli ją z obszaru zachodnich Niemiec. Tymczasem badania nad garncarstwem średniowiecznym niemieckiego prehistoryka Schürmra, ogłoszone tuż przed wojną, wykazały, że tego rodzaju naczynia nie przekraczają ku zachodowi linii Solawy, tzn. urywają się na zachodniej granicy dawnego osadnictwa słowiańskiego a dalej ku zachodowi, tzn. na obszarze niemieckim, panują zupełnie inne prymitywniejsze formy naczyń z kulistym brzuścem o powierzchni czerwonej, których brak zupełnie na ziemiach słowiańskich na wschód od Solawy. Autor niemiecki zmuszony jest wobec tego przyznać, że sami koloniści niemieccy uznali wyższość form naczyń słowiańskich z płaskimi dnami nad naczyniami o kulistych kształtach i zarzucił ten rodzaj naczyń, przyjmując formy słowiańskie. Zamiast więc wpływ niemieckich na Słowian mamy odwrot wpływ ujarzmionej ludności słowiańskiej na wpływową ludność niemiecką. To co stwierdził Schürmer dla kresu późnośredniowiecznego, stwierdził poprzednio już inny prehistoryk niemiecki

ki Knorr odnośnie do czasów wczesniejszych, mianowicie dla X—XII w. I wówczas rzemiosło garncarskie polskie, czeskie i serbsko-bułgarskie, posługujące się od połowy X w. w szybkoobrotowym kole garncarskim, górowało zdecydowanie nad garncarstwem niemieckim na zachodnim brzegu Łaby. Solawy Niemcy tamtejsi wyrabiali bowiem jeszcze w głąb XII w. naczynia z wolnej ręki i przyjęli wynalazek koła garncarskiego wraz ze zwyczajem obracania naczyń znakami fabrycznymi z Czech, Łużyc czy Polski. W ten sposób nawet niektórzy przedstawiciele nauki niemieckiej mimo woli przyznawali się do rozwiania różnych legend o jednostronnym jakoby wpływie kultury niemieckiej na Słowian a w szczególności na Polskę.

J. Kostrzewski.

też nie przeszła doba, a Ciano dowiedział się o tym ewenemencie. Co uczynił w pierwszym momencie po tym „pięknym” wieczorze? Otóż w pierwszej chwili, jak każdy dobry dyplomata — milczał. Później zastanawiał się, miał pewne wahania i skrupuły. W końcu zdecydował się zawezwać Garcio do swego biura w pałacu Chigi. Rozmowa ich była bardzo znajenna. Obecny przy niej był jeden z osobistych sekretarzy Ciano — Benjano Moricci.

Ciano przemówił pierwszy: Panie ambasadorze, nie zawezwałem pana w kwestji dyplomatycznej, obchodzącej oba nasze kraje. To jest... że tak powiem krótko mówiąc, wrazenie, że mnie pan zrozumiał...

I młody Garcio zrozumiał jasne, że nie mógł odpowiedzieć ministrowi, ani otworzyć przed nim swego serca. To też milczał. Kłopotliwie to milczenie przewał Ciano, kończąc je pytaniem:

— Poproszę pana tylko o jednopanie ambasadorze, mianowicie o trochę więcej dyskrekcji.

Audiencja była skończona. Nie pozostało im nic więcej, jak podać sobie rękę.

A w tydzień później skończył się stosunek między Eddą Ciano, a dyplomata argentyńskim



sta się armia stu czterdziestu tysięcy „zagwarantowanych”. Nim się wreszcie przekonam i upewnię, że jestem zagwarantowanym pracownikiem, nie ma to krwi napsulem swemu szefowi! Dziś gdy się z nim widzę to pytam i raczej upewnię się tylko oczyma. On ścisłać może dzień, codziennie mi odpowiada: „Dzień dobry zagwarantowanemu koledze” — i to mnie uspokaja, mogę wtedy pracować spokojnie solidnie.

Gorzej jest w domu. Żona w zasadzie w żadne gwarancje nie wierzy. Jak mi zacznie wyliczać co nam zagwarantował a nie dał popierać dokumentami z prasy — (tywinki trzyma w osobnej teczce), to mimo woli zastanawiam się, czy aby nie zapomnieliśmy o opróżnieniu w terminie magazynów — Dziwne jest też to, że żona czeka na tę paczkę drugiej ode mnie. Ja czekam sześć miesięcy.

Gdyby do tego można było czekać spokojnie, ale gdzież tam! Nie ma dnia, żeby prasa nie przyniosła „komunikatów atomowych” z tej dziedziny. Naprzód — „nie wszyscy dostaną”. Po takim komunikacie potwora obywateli chodzi bez humoru. Pieć pięćna wzięła się z obywatelem „Smutkiem”, a pieć brzydka lata za obywatelką „Zgrzyzotą”. Wszyscy są zmartwieni. Kiedy indziej inna bombka: „zagwarantowani”. Ludzie szaleją. Zmieniają zawody dla pewności, chodzą w czapkach służbowych. Innym razem, że „na znaczki z listopada czy grudnia”. Wtedy domy zmieniają się w piekło. Wszyscy szukają zwalają winy na siebie, nie mówią do siebie tygodniami, by po nowym komunikacie: „potrzebne odpisy list płatniczych w dwóch egz. w terminie 24-godzinnym”, zapomnieć o wzajemnych urazach i przy stole rodzinnym wspólnie z „matką głupich” przeżywać w ciichości ducha reminiscencje na temat niewiadomej zawartości paczki — Zginie gdzieś w świecie beczka śledezi, obywatel pesymista jest świecie przekonany, że teraz już konieczne kolej na jego paczkę. O matę, że skóry nie wyskoczy. Jechał by gdzieś, pilnował broń — i zupełnie niepotrzebnie, bo złodziej, nim się dostanie pod sąd doraźny, miał własne apetyt na mleko w proszku. Inny jest dzielnikiem i poluje na oryginalną amerykańską wełnę w kraty. Paczka, to jego zdaniem kot w worku. Nie reflektuje na nią, bo nie jest wcale pracownikiem zagwarantowanym. — A ceny? — A waga? — Napisać, że cena niska, trochę ponad dwieście zł. ogólne niezadowolone. Każdy by chciał zapłacić za swoją paczkę jak najwięcej. Gdyby tak termin „pożyczka” można było zastąpić wyrazem „paczka” i gdyby ogłoszono subskrypcję na premiowaną „paczka” odbudowy kraju, to odbudowalibyśmy Polskę do roku. — Wszyscy tu chcą się targować na swoją a raczej swojej kieszeni, niekorzyść.

O wadze paczki szkoda mówić. Z trzykilogramowa paczka mogą pójść na most i wskoczyć do Wisły. Do domu mnie już nie przyjmą. Któryś z kolegów od miesiąca przygotował sobie na te uroczystości mundur wojskowy. Ma zresztą prawo do tego, bo jest żołnierzem rezerwy, nie wiem tylko, czy będzie miał prawo do 20-kg paczki? Cóż — niech się ludzi. Słyszałem, że pobór do wojska w tym roku zapowiada się nadzwyczajnie. Jeżeli gruchnie wieść, że paczki będą jedna na dwóch pracowników, to dwóch z nich w tym podziale będzie oszukanych i naprawdę nerwy już nie wtrzymują. Nawet te rzadkie chwile, kiedy rodzinka siedzi zgodnie przy stole otumaniona dymem amerykańskiego papierosa, upita kakaem nasyconą konserwą i w fantazji dzieli pozostałą resztę, zawsze dochodzi do końca do nieporozumień. Często rodzina podzieliła się zgodnie ale zapomniła o „niezagwarantowanych” sąsiadce wdowie, która ma siedmoro dzieci i która liczyła na kawaleczkę czekoladki dla swojej najmłodszego latosiółki — Wszysła więc obrażona i obrażona, by na drugi dzień znowu wrócić. A wrócić, to względna sztuka. Bo wrócić do domu z paczką dziesięciokilogramową to już nie jest — ale jak wrócić z paczką trzykilogramową? Obawiam się, że zostało przede mną jeszcze tylko kilka miesięcy życia. Tadeusz Szewc

KULTURA I SZTUKA

Władysław Lamm
Prof. Politechniki Gdańskiej

O hierarchii tematów w malarstwie

W zakresie malarstwa istnieją dwa poglądy co do znaczenia samego tematu. Jedni twierdzą, że istnieje pod tym względem uzasadniona hierarchia, drudzy zaś, że podział taki jest nieistotny, albowiem każdy temat może być pełnowartościowy o ile został przerobiony na malarstwo.

Zagadnienie to nie byłoby zbyt ważne, gdyby nie fakt, że różnica poglądów pod tym względem może doprowadzić do bardzo ważnych i istotnych konsekwencji. Szczególnie dziś, kiedy wiele pojęć i wartości z okresu przedwojennego upadło, staje się ono zasadniczym i wymagającym odpowiedzi.

Rozważmy zatem obiektywnie to zagadnienie. Już na terenie greckiego malarstwa można wyodrębnić dwie różne grupy obrazów. W wiekach wcześniejszych przeważają tematy z życia bohaterów i bogów, w których postaci ludzka, odpowiednio potraktowana i udekorowana, wyraża tematykę pełną odświętnych i wzniosłych nastrojów, a w okresie późniejszym, tj. w czasie ostatnich wieków przed i pierwszymi po Chrystusie następuje rozwój portretu, w którym dochodzi do głosu cała codzienność zjawiska portretowanej osoby, z jej indywidualną przypadkowością i intymnością. W dziełach wcześniejszych z życia bogów i półbogów dominuje dekoratywność linii i barwy, natomiast w portretach śmiertelników rosną się i dojrzewają pierwiastki malarstwa. Zatem już w starożytności równoległe ze zwróceniem tematyki pogłębia się forma obrazu. Równocześnie z uczłowiczeniem postaci ludzkiej malarstwo nabiera cech większej dojrzałości.

Krajobraz i martwa natura zjawiają się w malarstwie greckim znacznie rzadziej i najczęściej jako element drugoplanowy. Postać ludzka pozostaje do końca tematem dominującym.

Przez cały okres średniowiecza, a także w epoce odrodzenia postać ludzka jako temat wysuwa się na plan pierwszy, a zwierzęta, krajobraz i martwa natura pozostają w tle obrazu jako elementy dodatkowe i uzupełniające, by z czasem w wiekach późniejszych uzyskać pełne prawa obywatelstwa i samowystarczalności w malarstwie.

Postać ludzka pełna wyszukanej gracji u Botticelliego, głębokiego skupienia u Leonarda da Vinci, harmonijnego piękna u Raffaella i wreszcie odświętności u Veronesa staje się na północy u Breughela oddechowana, a u Halsa po ludzku łożeńska. — Te przeobrażenia, dokonują się w ciągu kilku wieków, a ważną rolę odegrał w tym względzie Rembrandt, który opracowywał uroczyste i wzniosłe tematy biblijne ale i wzięte z co-

dziennego życia a także krajobrazy, by u schyłku swego życia obok tego namalować „rozpiętego woła”, ten temat jedyny w swoim rodzaju, a będący potężną demonstracją najbardziej pospolitej rzeczywistości w sztuce. Po „rozpiętym wołu” Rembrandta nie są już żadną rewelacją ani karczemne bójk Browera, ani krowy Pottera ani psy Snydera, ani ptactwo Houdecoetera, czy krajobrazy Ruysdaela i gamki Chardina.

Po przejściu od spraw nadludzkich do codziennego życia człowieka, zostaje z kolei wywalczone prawo równorzędności każdego tematu i oddział decydująca będą o wartości obrazu nie powody tematyczne ale wyłącznie artystyczne.

Nowoczesne malarstwo zastaje zatem te pojęcia należyte uporządkowane i pod tym względem nie ma ono już nic do powiedzenia. To, że dla pełnowartościowej realizacji artystycznej u Van Gogha wystarcza jako temat krzesło lub para starych trzewików, a u Cézanne'a draperia i para jabłek, to, że na tej kanwie stwarzają oni nierównane arcydzieła, to nie jest dowodem ich nowoczesności.

Problematyka nowoczesnego malarstwa, którego pierwsze przeobrażenia zjawiają się w krajobrazach Jongkinda, a potem w pełni do głosu dochodzi u Impresjonistów, leży właściwie już całkowicie poza zagadnieniem tematu. Impresjoniści malowali najrozmaitsze tematy, koniecznością jednak było, by malowali „z oka”, by każda najmniejsza plama barwna była skontrolowanym wyrazem prawdziwego wzrokowego przeżycia. Jeśli w obrazach poprzednich rzeczywistość widziana była również zawsze transponowana na malarską materię obrazu, to od czasów Impresjonistów ta malarska materia oczyszcza się i sublimuje. Tym samym wewnętrzne różnice obrazu rozrastają się i stają coraz jaśniej określone, a wysiłek artystyczny zdążył ku zdefiniowaniu najczystszych doznań wzrokowych, przy zastosowaniu konsekwentnej i logicznej metody postępowania.

Jeśli zbadamy te momenty w obrazach współczesnych wielkich malarzy, Vuillarda i Bonnarda, przekonamy się, że różnice tematyczne zatępiły się u nich całkowicie, w ogóle nie mogą odgrywać już żadnej roli, że każda cząstka płaszczyzny obrazu opracowana jest z jednakową pieczołowitością i bez jakichkolwiek kolorystycznych uogólnień. Ponad wszystkim dominuje u nich tendencja przetransportowania rzeczywistości na najczystszy malarski materiał i przy najwyższym uczuleniu oka. Wszelkie zjawiska bez różnicy na ich życiową wagę ukazują nam się w prawdziwie nieznanym dotąd i stale nowych i

niepowtarzalnych zestawień i rytmów kompozycyjnych

I to jest w tych pracach nowe, istotne i ważne. Dochodzi w nich do głosu jak nigdy dotąd jasno ukazane artystyczne przeżycie z całą jego indywidualną i jednorazową odrębnością. W obrazach wspomnianych malarzy wypowiedziana jest przede wszystkim i w całkowitej niezależności twórcza inteligencja artysty, ta najbardziej wartościowa cząstka duszy ludzkiej. To jest wynalazczą treścią tych obrazów. Zjawiska zbadane z nieznaną dotąd wnikliwością i ścisłością obserwacji widziane są na sposób nowy i najszersze.

Oto wielki cel nowoczesnych wysiłków artystycznych, oto treść najbardziej godną podziwu, jednak nie stworzona dla jednej koterii czy cząstki społeczeństwa, ale dla wszystkich tych, którzy dzięki wyszkoleniu ocenić ją potrafią.

Jak drobnymi i dawno przebrzmiałymi wydają się wobec tych zadań spory wynikające z wartościowania tematów. Po prostu rzecz można, że ci, którzy te i tego rodzaju zagadnienia stawiają dziś, nie obracają się w ogóle w ramach nowoczesnej problematyki malarskiej, a żyją ideami przez ludzką w zamierzonej przeszłości całkowicie przetrwonionymi.

Są spóźnieni o kilka wieków.

Franciszek Stott

„Do światła,

Wykrzesal nas, ciosal trud pachnący płowym ziarnem,
krok nasz w marszach długich wiódł przez fabryk dymy czarne.
Twardo kutę dzień za dniem jaśniał świetlistym kwiatem —
wznosił w chwilach walk ze złem prosiący blask, jak wiatyk.

Nie wytrącił światła z rąk huk dział, dni całe w czerni,
choć zdmuchniętych gromem krąg otoczył je, jak cierniem.
Nie przesłonił kurzu dym — ognisty z ziemi bukiet,
wydźwignięty z łukiem szyn nad rozzerwanym brukiem.

Zdejm, jak wieko z moich warg, słów potocznych pierścień,
i zaczynających start okryj światłem, jak sierścią.
Daj, aby modlitwa mi pozwoliła przykleknąć
i wyjednać wiele sił mową czystą i piękną.

Teatr nad Brdą

W pierwszą rocznicę pracy

Pierwszą rocznicę swej pracy w wyzwolonej Polsce — uczcił Teatr Polski w Bydgoszczy premierą „Mazepy” Juliusza Słowackiego.

W związku z pamiętną rocznicą wydała dyrekcja teatru specjalny „Program” o znacznie zwiększonej objętości. Na całość tej publikacji złożyły się artykuły: Adama Grzymały-Siedleckiego „Scenicznosc Słowackiego”, Mariana Turwid-

Andrzej Bukowski

W gdańskim ognisku naukowym

Przed wojną na terenie W. M. Gdańska T-wo Przyjaciół Nauki i Sztuki było jedynym polskim ogniskiem naukowym i zarazem głównym ośrodkiem społeczno-kulturalnym. Powstało ono w r. 1922, a od r. 1927 rozpoczęło akcję wydawniczą, która do chwili wybuchu wojny przyniosła obfity plon w postaci jedenastu pokaźnych tomów „Rocznika Gdańskiego” i z górą dwudziestu oddzielnych publikacji, w tym Księgę pamiątkową pt. „Krzysztof Celestyn Mrongowiusz”, dwa tomy „Studiów Gdańskich” (L. Kurdybacha „Stosunki kulturalne polsko-gdańskie w XVIII w.”, Wł. Pniewski „Język polski w dawnych szkołach gdańskich”), „Listy” Stan. Przybyszewskiego, „Morska nawigacja do Lubeka” M. Borzymowskiego i in.

Po wybuchu wojny został przez Niemców doszczętnie zniszczony znajdujący się jeszcze w drukarni cały nakład tomu 12-go „Rocznika Gdańskiego”, poza tym: znajdujące się w magazynie nakłady wszystkich poprzednich wydawnictw, biblioteka i archiwum. Dom przy ul. Korzennej, w którym znajdował

się lokal T-wo i Stacja Naukowa uległ zniszczeniu w czasie działań wojennych w r. 1945. Z członków przedwojennych, których było ok. 150-ciu, zmarło ponad 30%, wśród nich: dr Wład. Pniewski, dr Janusz Staszewski, dr Franciszek Kręcki, min. Chodacki.

W chwili zakończenia wojny T-wo stało wobec ruiny swojego dorobku i bolesnego ubytku pracowników naukowych. Nastąpiła jednakże teraz inne warunki pracy dzięki całkowitemu zespoleniu Gdańska z Polską, usunięciu Niemców i napływowi nowych sił z głębi kraju. Rola Gdańska, a więc i rola T-wo, Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku nabrały nowego doniosłego wyrazu. Odzwierciedleniem zmienionej sytuacji było pierwsze po wojnie uroczyste posiedzenie w sali ratusza staromiejskiego w dniu 22 lipca 1945, na którym był reprezentowany świat naukowy i kulturalny Wybrzeża, władze państwowe i samorządowe, m. in. min. inż. E. Kwiatkowski. W przemówieniach okolicznościowych podkreślono, że T-wo, mając tak piękną za sobą kartę działalności, obecnie powinno wziąć sobie za zadanie budować i utrwalać kulturę polską w polskim Gdańsku. — Drugie posiedzenie w dniu 9. 12. 45 miało na celu uzupełnienie członków zarządu oraz omówienie potrzeb i planu pracy naukowej i wydawniczej. Referat pt. „Potrzeby naukowo-wydawnicze w zakresie dzieł gdańsko-polskich” wygłosił dr Marcin Dragan, długoletni i zasłużony prezes T-wo. W wyniku obrad postanowiono powtórnie wydać tom XII „Rocznika Gdańskiego” oraz pierwszy tom drugiej serii tegoż „Rocznika”, następnie zrealizować przygotowywane przed wojną wydawnictwa: „Wojsko polskie nad Bałtykiem w dobie napoleońskiej” w oprac. śp. dra Janusza Staszewskiego, „Monumenta Poloniae Maritima” w oprac. zbiorowym, „Archiwum Józefa Wybickiego” (3 tomy) w oprac. prof. dr Adama Skałkowskiego. Zrealizowanie tych i innych zamierzeń uzależnione jest przede wszystkim od pomocy materialnej, brak której T-wo mocno odczuwa.

Z kroniki kulturalnej

W ramach Muzeum Wielkopolskiego odbywa się obecnie wystawa prac członków Okręgu Krakowskiego Związku Polskich Artystów. Ekspozycja ta daje możliwość zapoznania się Wielkopolski z nader interesującym i cennym dorobkiem współczesnych artystów krakowskich.

Teofil Trzcinski

Dyr. Teatru Polskiego w Wrocławiu

Kar'a z dziejów Sceny Krakowskiej

Przez 53 lata istnienia przewinęło się w krakowskim Teatrze im. J. Słowackiego jedenaście dyrekcji. Ta charakterystyczna dla stosunków krakowskich niechęć do zmian jest bodajże jedną z przyczyn ciągłości pracy i kulturalnego poziomu, którym teatr krakowski, w najcięższych nawet warunkach, odbija pośród innych. Dla kontrastu wspomnijmy, że w innych miastach Rzplitej przez 21 lat niepodległości, bywało nawet... czternaście dyrekcji. Zanim się dyrektor uczciwie rozpędził, już go nie było...

Pośród wspomnianych jedenastu dyrekcji A. Grzymały-Siedleckiego należy do najkrótszych; trwała bowiem tylko dwa lata podczas pierwszej wojny światowej — od jesieni 1916 do lipca 1918. Nie mniej w historii sceny krakowskiej ma swoją kartę odrębną, wybitną i bardzo zaszczytną. Należy o niej przypomnieć nieco obszerniej, gdy z okazji 50-lecia pracy w Teatrze Siedleckiego, która minie się w najbliższym tygodniu „człowieka teatru”.

Dyrekcja Siedleckiego zaczęła przedstawienia 2 września 1916 r., zakończyła zaś ostatniego czerwca 1918 r. Na tak krótkiej przestrzeni czasu potrafił Siedlecki przeprowadzić próbę programu wzorowego polskiego „Teatru Narodowego”, na kształt upragnionego a nigdy u nas nie ziszczonego prawzoru Francuskiej Komedii. Program ten da się streścić w trzech punktach: a) z dawnej twórczości swojskiej odświeżać, co tylko było wartościowego, b) współczesnej otworzyć szeroko podwoje, c) cudzoziemską uwzględnić w historycznych i wybranych nowoczesnych przejawach.

W swoim czasie, sławny dyrektor wiedeńskiego Burgteatru, H. Laube, usiłował z dumą do któregoś ze swoich przyjaciół: „Przyjeżdż na rok do Wiednia, a zobaczysz u nas wszystko, co wydała cenna nasza literatura”. Ten kto bawił w Krakowie przez sezon 1916-17 mógł sobie odświeżyć w pamięci m. in.: 8 sztuk Fredry, w tym cztery rzadko grywane (Zemsta, Dożywocie oraz P. Benet, Ciotu-

nia, Jestem zabójcą i Dwie bliźny), jedną Słowackiego (Złota Czaszka), jedną Wyspiańskiego (Warszawianka), dwie Bałuckiego (Gęsi i gąski i Krewniacy), dwie Zapolskiej (Zabusia i Dulka), Rittnera (W małym domu), Rostworowskiego (Judasz z Kariothu), Nowaczyńskiego (Wielki Fryderyk), Perzyskiego (Lekko-myślna siostra), Rydla (Betleem polskie), Anczyca (Kościuszko). Ale widz ten przeżyłby też kilka historycznych prapremier: Wyspiańskiego „Akropolis” (1. 12. 1916), Rittnera „Wilki w noc”, Rostworowskiego „Caligula” (31. 3. 1917), Nowaczyńskiego „Pulaski w Ameryce”, Wiśniowskiego „Kazimierz Wielki”, na tle dramy Niemcewicza i „Pod blask słoneczny”. Konczyńskiego „Powrót wiosny”. Z obcych literatur mógł ujrzeć Szekspira, Moliere, Shawa, Merezkowskiego i innych.

W sumie: na 362 widowisk w sezonie było sztuk 58, w czym 35 polskich. Sztuki obce zajęły tylko 151 widowisk.

Powodzenie tak postawionego teatru rozzuchwiliło dyrektora Siedleckiego. Bezsprzecznie sprzyjała mu koniunktura wojenna: w sezonie 1916-17 we wszystkich teatrach polskich zaznaczył się bardzo wyraźnie napływ nowej wojennej publiczności.

Ale wielu wyciągnęło z koniunktury tak idealistyczne konsekwencje?... Na drugi sezon przeprowadza Siedlecki swój program jeszcze bardziej rygorystycznie. Mówił o tym: „Skoro ci nowi ludzie przyjdą i tak na wszystko, co im się da, niechże z tego największą korzyść odniesie — twórczość polska i autor polski”. I oto w tym sezonie, na 351 danych widowisk, zaledwie 42 razy pojawiają się na afiszu sztuki obce, w czym Szekspis, Moliere, Beaumarchais. Resztę, tj. 309 widowisk zagarnia twórczość polska. Podkreślanie tego momentu wydaje się może dziwne dzisiaj, kiedy wszystkie teatry grają prawie wyłącznie sztuki polskie — na owe czasy był to pewien akt artystycznej odwagi. Prawie wszystkie historyczne autorzy z zeszłego roku powracają na repertuar. Przesuwa się pokaźna liczba prapremier: Wyspiańskiego „Powrót Odysa” (24. 11. 1917), Zapolskiej „Carewicz”, Rostworowskiego „Bratnie dusze” (komediowa, niemal farsowa transkrypcja pierwszej jego sztuki „Pod górę”). Szukiewicz „Zawód”, Konczyńskiego „Maria Lepczyńska”, Rittnera „Lato”, Szanińskiego „Murzyn”, Krzywoszewskiego „Gluszek”.

Szczegółowe komentarze do tego programu, będącego wypełnieniem w polskim wydaniu cytowanych słów

Laube, będą bodaj zbyt częste. Jeden moment zasługuje na uwypuklenie. Zasłużony badacz i miłośnik Fredry, autor wspaniałej przedmowy do „Trzy po trzy” i studiów Fredrowskich, ogłaszanych w „Tygodniku Ilustrowanym”, które, niestety, dotąd nie znalazły wydawcy, dał wyraz swoim umiłowaniu, grając w dwóch latach aż 10 komedii twórcy „Zemsty”, łącznie w 75 widowiskach. Pod względem czynnego kultu naszego komediopisarza, stoi ta dyrekcja na pierwszym miejscu, wśród wszystkich, które były w Krakowie.

Imponujący repertuar, streszczony powyżej odzwierciedla zespół istotnie wyborowy. Żeby wymienić główne nazwiska: Bednarzewska, Czapliska, Jarszewska, Kamińska Mila, przedwcześnie zmarła Róża Luszczykiewiczówna, Panciewiczowa, Pytliska, Rotterowa, Solska, Zahorska, Zarzycka, Zielińska Anna. Z mężczyzn: Biegański, Bończa, Czarnowski (późniejszy dyrektor teatru lwowskiego), Feldman, Jednowski, Leszczyński, Noskowski, Nowakowski Wacław, Orwid, Sosnowski, Stanisławski, Szymborski, Węgierko, Zelwerowicz. Kto zna walor wszystkich tych nazwisk, oceni możliwości, jakie pod względem odróżczym, otwierały się dla autorów granych wtedy w Krakowie.

Za duszę p.
Prof. Dr. Stanisława Sumińskiego
zamężonego w Majdanku
odprawiona będzie dnia 11 marca br. jako w trzecią rocznicę śmierci
msza św. w Kościele Farnym w Bydgoszczy, o godz. 8-ej.
Jednocześnie tegoż dnia, o tej samej godzinie odbędzie się msza
św. w Kościele OO. Karmelitów (św. Józefa Obl.) w Warszawie.
Żona i Syn

Na nadchodzący sezon wiosenny
1966
polecam w wielkim wyborze i po niższych cenach nowy transport
**POŃCZOCH, BIELIZNY DAMSKIEJ I NIEMOWLĘCEJ, ORAZ
WEŁNY MASZYNOWEJ I WEŁCZKI w własnych kolorach**
H. Wiśniewski, Hurtownia Wełny i Towarów Krótkich
BYDGOSZCZ, ul. Wyzwolenia 1 (przy Pl. Teatralnym) - tel. 30-84 i 34-58

Idealny sprzęt
naukowy i wychowawczy
w szkołach, świetlicach
to **APARATY RADIOWE**
epidiaskopy, rzutniki
Poleca, instaluje, udziela fachowych rad
JUPITER
Bydgoszcz, Starý Rynek 20. tel. 18-66

Państwowa Centrala Handlowa
Oddział w Bydgoszczy

Hurtownia Artykułów Przemysłowych
Aleje 1-go Maja nr 7

podaje do wiadomości, że w dniu 5 lutego 1946 r.
uruchomiony został

DZIAŁ TEKSTYLNÝ

z bogatym asortymentem
materiałów męskich, damskich i konfekcji

Hurt

Półhurt

Spółdzielnia Krawiecka

DOM MODELOWY
ŁÓDŹ, Piotrkowska 38, tel. 268 06

Burtowa
sprzedaż konfekcji:

- ubrania męskie,
- placze męskie,
- placze damskie
- czapki
- kapelusze męskie i damskie

1681r.

BAZAR
Drobnych Kupców
Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 24
Otwarty został
dla Sz. Klienteli
Galanteria i Konfekcja
wszelk. rodzi - Bławaty, Trykotaże

Maszyny biurowe
Kupno - Sprzedaż
Naprawa Przebudowa
L. Lasowy, Bydgoszcz
Śniadeckich nr 26 Telefon nr 14-57

Bezkonkurencyjna
wytwórnia chemiczna
R. Downar-Zapolski i Syn Bydgoszcz ul. Grodzka 4

Państwowa Centrala Handlowa
Oddział w Bydgoszczy

Hurtownia Artykułów Przemysłowych
Aleje 1 Maja 7

poleca Spółdzielniom, instytucjom państwowym i samorządowym oraz
kupcom prywatnym naczynia emaliowane, wiadra, tary do
prania, gwoździe, hufnale, podkowy, śruby itp. Artykuły żelazne
dla przemysłu, rolnictwa i gospodarstwa domowego.

PAP

Hurt

Półhurt

Cukierki

w dużym wyborze
kg od 200 zł

Fabr. Cukrów i Czekolady

„DELICJA”

Łódź, Żeromskiego 31
Wysła również za zał-
czeniem 1754

Antoni Łukowski

Wielkopolska Wytwórnia Bielizny
w latach 1920-44 w Warszawie
obecnie 1813r.

Łódź, ks. bisk. Bandurskiego 11-5

Polecam: koszule chłopięce,
sportowe i męskie kałesony

Sprzedaż tylko hurtowa

Dr med. K. REKOWSKI

lekarz spec. chorób wewnętrznych

Godziny przyjęć od 16-18-iej

BYDGOSZCZ 202r.

Al. 1 Maja 35. Telefon 29-33

Hurtownia Włókiennicza
„SARMATIA”
Łódź, ul. Piotrkowska nr 24
Poleca: 1597r.
wełny, jedwabie i bawełny

Koszule sportowe
marki „Apollo”, bieżery
najnowszych modeli, blu-
zeczki damskie (golfy),
najmodniejszych kolorów
i deseni bezrękawnik
męskie poleca 1700r.
Wytwórnia Swierów Białizny
H. Szymanski Łódź
ul. Śl. Józefa (Kopcińskiego) nr 32, telefona 142-70

WOSZ
AKCESORIA
SAMOCHODOWE
Bydgoszcz, Jagiellońska 59, tel. 34-78
Gdynia, ul. Abrahama 41

Przemysł Konfekcyjny
J. Pluciński i J. Grzybek
Łódź, Ks. Bisk. Bandurskiego 9/11
loka 5 - telefon 178-15
Poleca KONFEKCJE MĘSKIE
Specjalność
Konfekcja chłopięca
Sprzedaż tylko hurtowa 122r.

Kilka materiałów denimowych
Nikolaj Lubaczewski 1755r.
ul. Piotrkowska nr 4

Dom Handlowy
Wełny damskie
Wełny męskie
edwabie
Podszewki
Dodatki kraw.
Piórnosy
lagowe
Tel. 100
Swierzy
Bielizna d
Bielizna m
Wyprawki niem.
Dla Kupców rabat
Gdynia
ul. 10 Lutego 3-go Maja
HURT-DETA

**HURTOWNIĘ
TEKSTYLNÓ-
GALANTERYJNĄ**

w Sopocie, przy Pl. Wolności 7/9
telefon 521-93

**URUCHOMIENIA
PAŃSTWOWA
CENTRALA HANDLOWA**
SOPOT, ul. Kościuszki nr 23
telefon 521-94 1806r.

Masz obuwie zniszczone i pas. a najlepsza już
im nie pomoże;
A więc pamiętaj gdy zawczasu dbać będziesz o nie,
lata służyć Tobie będą
pastą **„KREMALIN”**
co lata zdobęda

Fabryka Techniczno-Chemiczna „KREMALIN”
Bydgoszcz ul. Socjalnowo nr 25, tel. 31-53 201r.

Zrzeszenie Kupców Samodzielnych
Roczne Walne Zebranie
członków odbędzie się
dnia 10 marca br. o godz. 15
w sali restauracji
„Rzeźni Miejskiej” kol. Kocerkki
Bydgoszcz, ulica Jagiellońska nr 79
Obecność wszystkich członków obowiązkowa

Datowniki, pieczęcie, grawiury, odznaki żetony
Włodarczyk - Bydgoszcz, Dworcowa 30
Zakład grawerski 108r.

Zofia Falecka Bydgoszcz, Długa 19, tel. 23-65
POLECA: wyroby emaliowane ocynkowane Szkło, porcelana
Wielki wybór niskie ceny

„Bławat”
Bydgoszcz, Podwale 15/2
Telefon 17-01
Na sezon wiosenny
polecamy w wielkim wyborze
materiały męskie męskie
jedwabie
po cenach konkurencyjnych

Fabryka Głośników
druta nawojowego emaliowanego 0,07 mm
inne oraz wszelkie przyrządy aparaty
pomiarowe itp. 1178r.
Wrześnio
ulica Dworcowa nr 2-3

